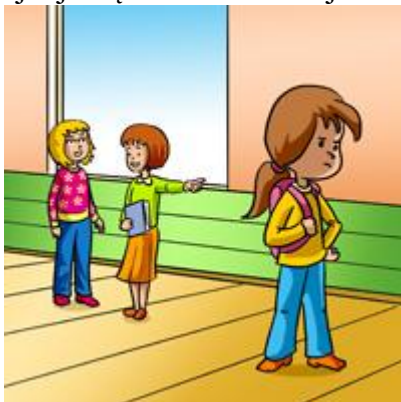


DĄSAĆ SIĘ

Opowiadanie edukacyjne

Bożenka była najważniejszą osobą w rodzinie. Jedyńką kochaną przez rodziców i dziadków. Dla mamy i taty była Kwiatuszką, dziadek zwracał się do niej „moja Księżniczko”, a babcia pozwalała absolutnie na wszystko. Młodsza siostra mamy, ciocia Renata, nie założyła jeszcze swojej rodziny, więc i dla niej Bożenka była kochanym Skarbem. Doszło do tego, że już nie reagowała, gdy ktoś ją wołał po imieniu. Odzyskiwała słuch, gdy została nazwana Kwiatuszką, Księżniczką lub Skarbem. Dziewczynka nie chodziła do przedszkola, w czasie pracy rodziców zajmowali się nią dziadkowie, którym dosłownie „włożyła na głowę”. Naprawdę wydawało jej się, że jest pępkiem świata, a dorośli ją tylko w tym utwierdzali.

Pójście do szkoły było dla Bożenki prawdziwym szokiem. Trudno jej było zrozumieć, że tam nie jest najważniejsza. Ciągle domagała się, by nauczycielka interesowała się jej osobą. Nie umiała pojąć, że w klasie znajduje się 26 osób takich jak ona i pani musi każdym zająć się



sprawiedliwie. Potrafiła się rozplakać, gdy ktoś ją nazwał Bożeną. Ją – Kwiatuszką i Księżniczką nazwać tak pospolicie! Na koleżanki i kolegów w ogóle nie zwracała uwagi, dla tak ważnej osoby pospolite dzieci się nie liczyły. A koleżanki i koledzy szybko przestali zapraszać ją do wspólnych zabaw na przerwach. Zawsze nadąsana Bożenka nie reagowała na próby kontaktu ze strony rówieśników. Gdyby jeszcze traktowali ją jak księżniczkę, to może dałaby się uprosić. Szybko więc dostała przydomek „pani Dąsalska” i w klasie nikt już o niej inaczej nie powiedział.

Dobrych parę miesięcy zajęło Bożence przyzwyczajanie się do szkoły. Okazała się zdolną uczennicą, tylko wciąż miała problem w kontaktach z kolegami i koleżankami z klasy. Chłopcy śmiali się z niej, a dziewczęta najzwyczajniej unikały. Pani Dąsalska nie znalazła w swojej klasie przyjaciół. Teraz też siedziała nadąsana na ławce w sali gimnastycznej. Uczniowie mieli za chwilę grać w dwa ognie. Iza i Przemek zostali kapitanami przeciwnych drużyn i dobierali sobie zawodników. Już wszyscy uczniowie wiedzieli, jak będą grać. Na ławce została tylko Bożenka. Nikt nie chciał wziąć jej do swojej drużyny. Pani patrzyła wyczekująco na Izę i Przemka, ale oni nie kwapili się z wyborem Bożenki do swoich drużyn. Przemek zdobył się jednak na odwagę.

- My nie chcemy grać z Dąsalską – powiedział – ona zawsze wszystko psuje!
Bożence zakręciły się łzy w oczach. Nikt jej nie chciał! Dlaczego? I nagle do niej dotarło, jak się okropnie zachowuje. Zawsze na wszystko i wszystkich obrażona, nigdy pogodna i uśmiechnięta. I bodaj pierwszy raz w życiu o coś poprosiła.

- Weź mnie do swojej drużyny, będę się starać – powiedziała prosząco – zagram najlepiej, jak potrafię.

I uśmiechnęła się do tego, a ten radosny uśmiech zupełnie odmienił jej twarz.

Dziewczynka faktycznie się starała. Nie była może najlepszym zawodnikiem na boisku, ale też nie najgorszym. Z boiska schodziła uśmiechnięta i z postanowieniem zmiany swego zachowania. Zauważyła to jej nauczycielka.

- Widzę, że doszłaś do wniosku, że uśmiech nie boli – powiedziała pani do niej cichutko.

– Mam nadzieję, że na zawsze skończyłaś z dąsaniem, czas już z tego wyrosnąć. Spójrz, ile fajnych osób jest w naszej klasie. Naprawdę warto się z nimi zaprzyjaźnić.

Bożenka kiwała tylko potakująco głową. Wiedziała, że pani ma rację. Potrzebowała jeszcze trochę czasu, żeby pożegnać się z panią Dąsalską, ale była na dobrej drodze.